



GAZETA ŁÓDZKA

Poniedziałek 4 Października 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 261.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mr., kwartalnie 3 Marki
miesięcznie 1 Marka.
Za odosłanie do domów 20 f. miesięcznie.
Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9 do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 2.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 3 strony wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mr.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologia 40 f.; Ogłoszenie małe 4 f. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 40 f.

Spekulacja.

Szał spekulacyjny, który niedawno wszystkie sfery naszego społeczeństwa ogarnął, czyni szczegółowe omówienie tej sprawy nagłą koniecznością. Zwykła spekulacja giełdowa dzieli się na dwa kierunki: gra na wyżkę (po francusku — hausse) i gra na niżkę (baisse). Szerokie koła publiczności z życia codziennego znają doskonale tę pierwszą. Sposób bardzo prosty: kupuje się możliwie tanio i trzyma się towar póki odpowiednio w cenie nie podskoczy, przyczem naturalnemu biegowi wypadków pomaga zwykłowiec (hosjer) przez niedostateczne i stopniowe wypuszczanie towaru na rynek oraz przez urabianie i sugestjonowanie opinii publicznej za pomocą odpowiednich argumentów, sprawozdań, pism i t. d. Sposoby te oczywiście dość proste i zrozumiałe, a przeto poniekąd niewinne, szczególnie w porównaniu z wyrafinowanymi sztuczkami niżkowców (besjerów).

Gra na niżkę możliwa jest tylko przy transakcjach terminowych, t. j. takich, przy których dostawa sprzedanego towaru lub papierów wartościowych i ostateczny obrachunek nie odbywa się natychmiast, lecz w określonym terminie, po upływie pewnego czasu. Operacje te nazywają się po francusku—vente à découvert, w Rosji są one niedozwolone. Niżkowiec sprzedaje więc z warunkiem dostarczenia w przyszłości towaru, którego nie posiada wcale. Następnie usiłuje wszelkimi godziwymi i niegodziwymi sposobami wpłynąć na spadek ceny sprzedanego przez siebie towaru, by go możliwie tanio kupić i swemu kontrahentowi stosownie do umowy dostarczyć. Rozmaitemi więc fałszywymi wiadomościami, insynuacjami, krytykami złośliwymi itp. stara się dany towar lub papier wartościowy zdyskredytować, by go za bezcen mógł nabyć.

Ciekawą ilustracją tych sztuczek besjerskich jest skandaliczny proces Rochette'a, który miał miejsce w Paryżu kilka lat temu. Rochette należał do rzędu tych wybitnie uzdolnionych, lecz niezbyt skrupulatnych finansistów paryskich, którzy za pomocą ciągłego tworzenia towarzystw akcyjnych, najczęściej na jakiejś fikcji opartych, zresztą drenują publiczność z zaoszczędzonego grosza, obdarowując ją wzajemnie bezwartościowym papierem.

W krótkim czasie natworzył on kilkanaście różnych towarzystw, których papiery ciągle szły w górę i chętnych znajdowały nabywców, gdyż dzięki pomysłom buchalteryjnym i zresztą ułożonym bilansom część wpłaconego kapitału udziałowców obrabano na wypłacanie wysokich dywidend. Nagle jak grom z jasnego nieba spada na Paryż wiadomość o aresztowaniu Rochette'a. Spada gwałtownie kurs papierów, jak bańki mydlane pryskają stworzone na prędce instytucje handlowe, następuje jednym słowem zupełny krach przedsiębiorstw Rochette'a, rujnując tysiące łatwowiernych.

Podczas śledztwa sądowego okazuje się jeonak, że aczkolwiek Rochette rzeczywiście pod pewnymi względami był w kolizji z prawem francuskim, to jednakże jego nagłe aresztowanie nie było w zupełnej zgodzie z literą prawa, a szczególnie z ustaloną praktyką sądową. Staje się widocznym, że działały jakieś wpływy zakulisowe. Osoba, która wniosła skargę, okazuje się wysoce podejrzaną i adwokatom udaje się dowieść, że jest ona kreaturą sekretarza generalnego prefektury policji, który jednocześnie za pośrednictwem

innego homme de paille grał na niżkę papierów Rochette'a i oczywiście na areztowaniu tego ostatniego, które sam przeprowadził, kolosalnie się obłowił. Wysoce skompromitowany urzędnik zmuszony jest podać się do dymisji, co czyni z właściwym francuzom gestem teatralnym, oświadczając, że zrzeka się godności i wybitnego stanowiska, by jako człowiek prywatny mógł bronić swego honoru przed oszczercami zarzutami. W każdym razie wycofuje się après fortune faite, jak mówią francuzi. Sprawa tymczasem jak zwykle ulega powoli zapomnieniu i zatuszowaniu, a świat posiada o jednego dygnitarza mniej, ale zato o jednego milionera więcej.

Poza zwykłą konjunkturą, która może niekorzystnie dla niżkowca się ułożyć, grozi temu ostatniemu jeszcze jedno, gorsze od ognia, niebezpieczeństwo: jest nim tak zw. po angielsku „corner”, czyli róg, kąt. Polega to na tem, że gdy się zarysowuje jakaś spekulacja niżkowa na określony towar, pewna osoba, lub zorganizowana grupa skupuje po cichu cały będący do dyspozycji zapas tego towaru lub papieru. Gdy następuje termin i niżkowiec musi dostarczyć sprzedany à découvert artykuł, okazuje się, że znikł on zupełnie, a właściwie znajduje się w ręku grupy, która formalnie dyktuje warunki, aздpędzonemu w róg, besjerowi.

Nie zamierzamy rozwinąć się dłużej nad spekulacją czysto giełdową, lecz powrócimy do warunków chwili obecnej. Jest rzeczą bezprzeczną, że wyjątkowa sytuacja, w której się znajdujemy, stworzyła warunki szczególnie korzystne dla kierunku zwykłego. Zapewniony, że się tak wyrazimy, brak dowozu na dłuższy czas w połączeniu z sztucznie zmniejszonym dotychczas zapotrzebowaniem, które musi w pewnej chwili wprost wybuchnąć niepowstrzymanie, stwarzają to położenie niebywałe, że konsument in spe znajduje się zapędzonym w róg. Będzie on zmuszonym do nabycia towaru i, chcąc nie chcąc będzie zań płacił szczęśliwemu posiadaczowi każdą żadaną cenę.

Pomimo jednak tej wyraźnej, charakterystycznej i ogólnej tendencji zwykłej, spostrzeże z łatwością znawca stosunków miejscowych, że istnieje tu także spekulacja niżkowa. Wywołana jest ona przez tych, którzy w pogoni za zyskiem sprzedają artykuły, których na składzie nie posiadają, muszą więc sami nabyć i starają się oczywiście ceny obniżyć. Manewr ich polega na tem, że, gdy im się ofiaruje jakiś towar po określonej cenie, odpowiadają w tej chwili sprzedającemu, że sami są gotowi ten sam towar po cenie znacznie niższej dostarczyć. Czynem oczywiście swej oferty nigdy nie potwierdzają, lecz tendencję osłabiają, a oto im tylko idzie.

Ze względu na faktycznie nieistniejącą giełdę ceny w jednej i tej samej chwili nawet są wysoce różnorodne. Najdrożej sprzedaje wyroby swe sam fabrykant, do którego nabywcy jakoś większe mają zaufanie i chętnie drożej mu płacą. Handlarze natomiast, przekupnie i spekulanci wszelkiego rodzaju, którzy towary nabyli nieco dawniej po cenach stosunkowo niższych, konkurują niejako z fabrykantem i sprzedawają taniej.

Pozostają nam jeszcze do omówienia powody, które wywołały tę niebywałą w kronikach naszego miasta gorączkę spekulacyjną. Niezależnie od idealów, którym hołdujemy, niezależnie od orientacji, do której należymy, przyznać musimy, że pod względem gospodarczym jesteśmy w gruncie rzeczy dotychczas niestety wasalami...

„Piotrogradu”. Naszą monetą obiegową jest niestety rubel... papierowy, obecnie ciężko chory. Chorobę tę i my głęboko odczuwamy i za grzechy niepopelnione cierpimy: za brak patriotyzmu i solidarności w społeczeństwie rosyjskiem, za niedolność niepopularność jego rządu. Podczas, gdy Niemcy czerpią fundusze na prowadzenie wojny w pożyczkach wewnętrznych których patriotyczna i ofiarna ludność rządowi swemu nie skąpi, w Rosji powiększa się tylko bez końca obieg papierowy, a zapas złota coraz bardziej staje się niedostatecznym. Rubel staje się pojęciem coraz bardziej nieokreślonym.

Z drugiej strony z chwilą wybuchu wojny pieniądze tylko częściowo zostały wycofane z kraju naszego (przez Bank Państwa) reszta pieniędzy została, obieg ich tylko dotychczasowy, prawidłowy został zakłócony. W ostatnich miesiącach z świeżo okupowanych przez wojska niemieckie miejscowości napłynęło znowu mnóstwo pieniędzy; zresztą ostatnio już to ze względu na moratorium, już to ze względu na przedsiębiorczość osobistą i zdolność zastosowywania się do warunków skupiło się dużo pieniędzy w ręku licznych jednostek. Jednostki te spostrzegły, że wraz ze spadkiem rubla papierowego topnieje i ich majątek; by się więc od tych nieprzyjemnych skutków klęsk rosyjskich zabezpieczyć poczęły kupować towary i chować je zamiast pieniędzy. Wiele osób czyniło to oczywiście, nie zdając sobie jasno sprawy z pobudek.

Pogląd ten w gruncie rzeczy jest słuszny, gdyż każdy materiał jest bogactwem i odpowiednią pewnej ilości innych materiałów albo odpowiedniej wartości zamienną—złota, podczas gdy papier w czasach obecnych nie odpowiada niczemu.

Co się tyczy wyników spekulacji, to będą one, rzecz prosta, zależne od wielu okoliczności, w pierwszym jednak rzędzie od przymiotów charakteru spekulanta, jego siły woli i zimnej krwi. Kto potrafi spokojnie przetrwać chwilowe chmurki, ten oczywiście może się dorobić, kto zaś łatwo ulega wrażeniu chwili i zdenerwowaniu, ten na spekulanta się nie nadaje. W każdym razie nadmienić należy, że panująca w mieście naszym w ostatnich tygodniach gorączka spekulacyjna o tyle jest dodatnią, że dała na razie chleb całej rzeszy rozmaitych zawodowych i przygodnych pośredników i wpłynęła na poprawę losu pewnej kategorii pracowników handlowych.

Na zakończenie zaznaczmy, że impuls psychologiczny do spekulacji także dały stosunki rosyjskie. Podczas gdy na Zachodzie, wskutek wewnętrznych pożyczek państwowych i racjonalnej gospodarki finansowej, niema nadmiaru pieniędzy w obiegu, w Rosji jednocześnie z brakiem niektórych artykułów, dała się odczuć niebywała obfitość gotówki papierowej. Stąd ta szalona spekulacja, która następnie po zdobyciu Warszawy i zajęcia Litwy wraz z łamczymi kupcami i pieniędzmi, przeniosła się i na nasz grunt.

Ergo.

Kronika polityczna.

Początek służbowa między Niemcami a Stolicą św.

BERLIN. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy cesarstwem niemieckim a Włochami, nie kursuje i pocztą między temi państwami. Na wymianę listów służbowych między Stolicą św. a przedstawicielami jej w Niemczech,

jak i biskupami niemieckimi, zgodzili się Niemcy.

Macedończycy łączą się z Bułgarami.

SOFJA, 3 października. 5000 Macedończyków, których zmuszono do wstąpienia do wojska serbskiego, przekroczyło w ostatnich dniach granicę, aby wstąpić do armii bułgarskiej. Również z wojska greckiego uciekła pewna liczba Macedończyków do Bułgarii. Około 100 serbskich żołnierzy uciekło z dwoma oficerami do Bułgarii, gdzie im odebrano broń. Podług opowiadań ich panuje w wojsku serbskim wielki upadek ducha.

Odezwa Joffra do wojska.

BERLIN. Od pewnego czasu znany jest najwyższemu dowództwu następujący rozkaz generała Joffre. „Wielka kwatery główna armii zachodniej, sztab generalny, 3 biuro, Nr. 8565, 14 września 1915 roku. Tajne.

Do komenderujących generałów. Duch w wojsku i ich siła ofiarna stanowi najważniejszy warunek pomyślnego ataku. Żołnierz francuski walczy tem odważniej, im lepiej pojmuje warunki ataku, przez który współdziała pewnym celem i im więcej ma zaufania do środków, zarządzonych przez wodzów. Jest zatem konieczne, by oficerowie wszystkich stopni, od dzisiaj począwszy, podwładnych swych objaśniali o korzystnych warunkach, przy których najbliższy atak sił francuskich się odbędzie. Następujące punkty trzeba wszystkim podać do wiadomości:

1. Jest dla nas koniecznością, atakować na francuskiej widowni wojny, by wypędzić Niemców z Francji. Uwolnimy naszych, od 12 miesięcy gniebionych ziomków, jak również wyrwiemy nieprzyjacielowi cenne posiadania naszych obsadzonych dziedzin. Oprócz tego nasze wielkie zwycięstwo nad Niemcami spowoduje państwa neutralne, aby się zdecydowały na przyłączenie do naszej koalicji i zmusi nieprzyjaciela do pohamowania swych kroków przeciw armii rosyjskiej, aby stawić opór naszym atakom.

2. Uczyniono wszystko, aby atak ten mógł być przeprowadzony ze znacznymi siłami i olbrzymimi materialnymi środkami. Wartość urządzeń obronnych w pierwszej linii, które bez przerwy wymagały coraz większego użycia wojsk terytorjalnych na froncie, powiększenie wyładowanych we Francji angielskich sił wojennych, pozwoliły na to, aby główny dowódca mógł wielką liczbę dywizji z frontu wycofać i przygotować do ataku. Te siły wojenne, jak i trzymane na froncie rozporządzają nowymi i kompletnymi materiałami wojennymi; liczba karabinów maszynowych jest więcej niż podwójna; działa polne, które po zużyciu zostały zastąpione przez nowe, rozporządzają znacznym zapasem amunicji, powiększono również liczbę samochodów. Ciężka artylerja, najważniejszy środek ataków, była przedmiotem wielkich wysiłków; znaczną liczbę baterji ciężkiego kalibru połączono i przygotowano ze względu na najbliższe działanie zaczepne.

Amunicja, przeznaczona na zużycie dziennie dla każdego działła, przekracza stwierdzone kiedykolwiek najwyższe zużycie.

3. Chwila obecna szczególnie nadaje się dla ogólnego ataku, gdyż z jednej strony ukończyły armje Kitchenera swe lądowanie we Francji, z drugiej zaś wycofali Niemcy część swych sił z frontu naszego jeszcze w ostatnim miesiącu, aby je zużyć na froncie rosyjskim. Niemcy mają bardzo słabe rezerwy poza cienką linią swych stanowisk utwierdzonych.

4. Atak ma być ogólny. Składać się on będzie z kilku większych równoczesnych ataków, które mają się odbyć na wielkim froncie. Wojska angielskie będą w nich brać udział ze znacznymi siłami, jak również i wojska belgijskie. Skoro nieprzyjaciel się zachwieje, zaczepią wojska na tych częściach frontu, które dotąd były beczynne, aby powiększyć nieład i go rozszerzyć. Atakujące wojska będą musiały nie tylko wziąć pierwsze linie rowów nieprzyjaciela, lecz posuwać się bez wypoczynku dniem i nocą przez drugą i trzecią linię aż na wolne pole. Cała konnica będzie w atakach tych brać udział, aby skutki jego w wielkiem oddaleniu od piechoty wyzyskać.

Równoczesne ataki, ich siła i natężenie będą przeszkadzać, aby nieprzyjaciel nie ściągnął na jeden punkt swych rezerw piechoty, i artylerji, jak to mógł uczynić na północy od Arras. Wszystko to zapewnia dobry skutek.

Ogłoszenie tych wiadomości wojskom powinno podnieść ducha w wojsku i pobudzić do ofiar, których się od nich żąda.

Joffre.

Do rozkazu tego dodał francuski dowódca pułku następujące objaśnienie:

Pułkownik podaje rozkaz ten do wiadomości panów komendantów bataljonów i dowódców kompanji i prosi, aby w czasie służby w rowach i obozie korzystano z każdej sposobności, i objaśniano żołnierzom, że wysiłki od nich żądane mogą uwieńczyć się skutkiem... że wojna wkrótce za jednym zamachem się skończy.

Wszyscy muszą przy zamierzonych atakach okazać tę siłę, energję, waleczność, które są konieczne, aby osiągnąć tak wielki sukces. Musimy złamać linie niemieckie i iść naprzód.

Rozkaz ten generała Joffre uzupełnia w interesujący sposób rozkaz komendanta angielskiej dywizji gwardji, który 25, 9, dostał się w ręce niemieckie.

Rozkaz dywizji gwardji.

W przededniu największej bitwy wszystkich czasów życzy komendant dywizji gwardji wojskom wiele szczęścia. Do pełnych zapału słów generała komendującego nie mam nic do dodania. Oby każdy żołnierz miał przed oczyma: po 1-sze, że od wyniku tej bitwy zależy los przyszłych pokoleń angielskich, po 2-łe, że od dywizji gwardji oczekuje się wiele.

Każdy gwardzista rozumie, że nie więcej dodać niepotrzeba.

Lord Cewan.

Z obydwóch tych dokumentów wynika, jak okropnie się oszukuje publiczność skoro się wciąż ją zapewnia, że po nieudany w dniu 25 września ataku, zastój w posuwaniu się naprzód leżał od samego początku w zamiarach połączonego dowództwa angielskiego i francuskiego.

Celem ataku było: Niemców wypędzić z Francji; skutek zaś, że wojska niemieckie wyparto z przestrzeni 480 kilometrów linji tylko na jednym miejscu na 23 kilometry i na drugim na 12 kilometrów szerokości z pierwszej linji ich systemu obronnego do drugiej, która nie jest ostatnią.

Podług obrachunku wynoszą straty francuskie w zmarłych, rannych i jeńcach przynajmniej 130000 żołnierzy, angielskie 60000, niemieckie zaś nawet nie piątą część tej liczby.

Czy zatem wróg ma, mimo tego, jeszcze widoki osiągnąć cel swój ostateczny, nie rozstrzygamy, w każdym razie nie można takich sukcesów lokalnych, wywalczonych przez sześć do siedmiokrotną liczebną przewagę i przygotowanych przez wielomiesięczną pracę fabryk materiałów wojennych połowy świata, włącznie Ameryki, nazywać „wielkim zwycięstwem“.

Jeszcze mniej można o tem mówić, że atak zmusił nas do uczynienia czegośkolwiek, co nie było w naszym planie; szczególnie zastanawiać do niego postępowanie nasze wobec armji rosyjskiej. Pominąwszy, że dywizję przeznaczoną do odtransportowania, przy rozpoczęciu ofensywy na zachodniej widowni wojny, zatrzymano, i w miejsce jej, inną dywizję, znajdującą się w drodze na miejsce przeznaczenia skierowano, nie spowodowała ofensywa najwyższego głównego dowództwa, aby chociaż jednego żołnierza użyto inaczej, jak to było od długiego czasu zamierzonym.

Naczelne dowództwo wojskowe.

Z Rosji.

LUGANO. „Corriere della Sera“ donosi, że nadzieja co do natymczasowego zwolnienia Dumy okazała się płonna. Duma zbiera się dopiero w połowie listopada. Rada ministrów uchwaliła dalej, by car nie przyjął deputacji rosyjskich przedstawicieli gmin i ziemstw, których szczyt

odbył się w Moskwie. Jako powód odmówienia posłuchania podają burliwe obrady na zjeździe. Guremykin cieszy się nadal zupełnem zaufaniem cara. W składzie ministerjum nie nastąpią zmiany.

ROTTERDAM. „Temps“ donosi z Petersburga: Pomiędzy rosyjskim okrętem liniowym a niemieckimi baterjami podbrzeźnymi na zachód od Rygi odbywała się walka, w której zabici zostali książę Wiczemski i kapitan Swinin.

Jak słychać uderzył granat w wieżę z działami jednego z tych okrętów, przyczem oficerowie ci postradali życie.

Choroba pośła rosyjskiego.

SOFJA. Tutejszy poseł rosyjski Sawiniski zachorował ciężko na ślepią kizkę.

Akcja na Bałkanie.

ROTTERDAM. Pisma paryskie donoszą, że mocarstwa czwóroporozumienia są zdecydowane bezwzględnie wystąpić na Bałkanie i wylądować wojska przy ostatnim punkcie kolejowym Serbji.

„Figaro“ twierdzi, że król Ferdynand, gdyby się znalazł naprzeciw angielskich i francuskich wojsk, nie zdecydował by się przekroczyć granicy serbskiej.

„Temps“ donosi: Wojska francuskie ukażą się niebawem w Macedonji. Wiadomości o wylądowaniu ich w Salonikach oczekuje się w najbliższym czasie. Podług dalszych wiadomości „Tempsa“, krąży już angielsko-francuska eskadra przy wybrzeżu bułgarskim na morzu Egejskim; rosyjskie wojenne okręty strzegą portów bułgarskich na morzu Czarnem. Bułgarskich portów na Morzu Czarnem strzegą 4 niemieckie norkowce, które stawili Niemcy.

Obwieszczenie

dotyczące ruchu podróznego do Niemiec:

Na mocy rozporządzenia pana general-gubernatora z dnia 10-go września 1915 r. dotyczącego ruchu podróznego, podaje następujące postanowienia do wiadomości publicznej:

Pozwolenie na wnioski do podróży do Niemiec nawet jeżeli podróż nie przekracza dni siedmiu, udziela oddział centralny dla paszportów przy generalnym gubernatorstwie w Warszawie.

Wszystkie wnioski o zezwolenie do podróży do Niemiec aż do siedmiu dni winny zatem piśmiennie przez wnioskodawcę osobiście w oddziale dla paszportów przy Cesarskim Prezydjum Policji przy oknie nr 8 w czasie od 11 do 12 przed południem być oddane. Po za tym czasem i w innych miejscach nie przyjmuje się wniosków pod żadnym warunkiem.

W wniosku musi być podana podróż szczegółowo być wykazana. Oprócz tego winny:

- 1) dokładne mieszkanie,
- 2) numer niemieckiego paszportu,
- 3) przynależność państwową wnioskodawcy, być podane.

Przy oddaniu wniosku winno także być okazane poświadczenie policyjne, iż wnioskodawca pół roku w Łodzi stale zamieszkiwał.

Zawiadomienie wnioskodawcy nastąpi piśmiennie zaraz po zapadłej decyzji. Osobistych dopytywań, które w żadnym razie na przyspieszenie sprawy nie wpłyną, zakazuje się niniejszem wyrażnie.

Łódź, dnia 1 października 1915 r.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji.

Zawiadomienie.

Wszystkie osoby, które dla zaopatrzenia się w paszporty przymusowo dotychczas nie zostały fotografowane, wzywa się do zdjęcia od poniedziałku, dnia 4-go do niedzieli dnia 10 października (włącznie) na ul. Ewangelickiej 10 lub na Pańskiej 3.

Łódź, dnia 2-go października 1915 r.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

Rozporządzenie policyjne.

Stosownie do § 1 rozporządzenia Naczelnego Wodza wszystkich wojsk walczących na wschodzie z d. 22 marca 1915 r. w połączeniu z § 1 rozporządzenia pana general-gubernatora z dnia 8-go września 1915 r. (Dziennik rozporządzeń dla guberni generalnej strona 1) rozporządza się dla miasta Łodzi, powiatów Łódź i Brzeziny, jako też dla powiatu łaskiego tak dalece jak tenże pod zarządem niemieckim stoi, co następuje:

§ 1.
Rosyjsko-polskim lekarzom i felczerm zabrania się niniejszem niemieckich żołnierzy chorych na pociowe choroby leczyć.

§ 2.
Przekroczenia przeciw niniejszemu rozporządzeniu karą aż do 5000 Mk. lub więzieniem aż do 6-ciu miesięcy karac będą.

§ 3.
Wszystkie w tej samej sprawie dotyczące rozporządzenia, zwłaszcza dla miasta i powiatu gminnego Łodzi wydane obwieszczenie z 19 czerwca 1915 r. tracą swoją moc.

Łódź, dnia 1 października 1915 r.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

Kalendarzyk.

DZIŚ: Franciszka
JUTRO: Placyda M.
Wschód słońca o godz. 6 m. 05.
Zachód „ „ „ 5 „ 38.
WYPOZYCZALNIA Tow. „Wiedza“ otwarta codziennie od g. 5-8, w niedziele i święta od g. 10-1.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Klasy Dodatkowe.

Zarząd organizujący się przy Szkole Handlowej Kupiectwa Łódzkiego i Gimnazjum Tow. „Uczelnia“ Klas Dodatkowych, na zasadzie pozwolenia Cas. Niem. Prezydjum Policji z dn. 10 września 1915 r. za No 119, na posiedzeniu swym, w dn. 27 z. m. odbytym, postanowił projektowane Klasy Dodatkowe z dniem 15 b. m. otworzyć z wydziałami: handlowym, matematycznym i humanistycznym.

Do Klas Dodatkowych przyjmowani być mogą abiturjenci i abiturjentki wszelkich średnich zakładów naukowych.

Wydział handlowy Klas Dodatkowych zapewniad będzie słuchaczom zaokrąglony całokształt wyższego wykształcenia handlowego. Kurs nauka na tym wydziale trwać będzie 2 lata; w roku bieżącym otwarty zostaje tylko kurs I-szy. Wydział zaś matematyczny i humanistyczny będą miały za zadanie dawać wykształcenie ogólne oraz przygotowanie do studiów specjalnych na uczelniach wyższych, obecnie wskutek wypadków wojennych dla wielu z pośród młodzieży łódzkiej niedostępnych.

Program nauk przedstawia się, jak następuje:

A. WYDZIAŁ HANDLOWY.

Na wydziale tym wykładane będą: Język niemiecki, jęz. francuski, arytmetyka handlowa, geografia ekonomiczna, ekonomja polityczna, prawodawstwo cywilne ogólne, prawo handlowe, prawodawstwo fabryczne, skarbowość, ustroj miejski, chemja z towaroznawstwem, handlowość, historia handlu, stenografia, wreszcie prowadzone będzie seminarjum handlowe.

Na kursie I-szym w roku bieżącym będą wykładane: 1) Język niemiecki 4 godz. tygodniowo, 2) Język francuski — 4 godz. wykładający p. A. Marsy, 3) Arytmetyka handlowa — 2 godz. p. Stanisław Lipiński, 4) chemja z towaroznawstwem 3 godz. — p. Jan Holcgreber; 5) ekonomja polityczna 2 g. — Dyr. Jan Czeraszewicz; 6) Geografia ekonomiczna 2 godz. — p. Antoni Goerne; 7) prawo cywilne ogólne 2 godz. p. Jan Stypukowski; 8) handlowość 2 godz. p. Stanisław Silberstein; 9) historia handlu 1 godz. p. Antoni Goerne; 10) stenografia — 2 godz. p. Stanisław Lipka; 11) seminarjum handlowe — 8 godz. p. Henryk Senior.

B. WYDZIAŁ MATEMATYCZNY.

W roku bieżącym wykładane będą: 1) Wstęp do analizy — 3 godz. wykładu i 2 g. seminarjum — p. J. Faterson; 2) Algebra wyższa — 2 godz. wykładu i 1 godz. seminarjum p. Konstanty Wiśniewski; 3) Geometria analityczna — 3 godz. wykładu oraz 2 godz. seminarjum — p. S. Faterson; 4) Zasady rachunku wyższego, jako wstęp do nauk fizycznych (kurs matematyki dla inżynierów) — 4 godz. wykl. i 2 godz. seminarjum — p. K. Wiśniewski; 5) Geometria wykreślna — p. K. Wiśniewski i 6) Geometria syntetyczna — Prof. Garlicki. Ostatnie 2 przedmioty po 2 godziny tygodniowo, już łącznie z seminarjum.

C. WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY.

1) Wstęp do filozofji — 3 godz. — Ks. Wilanowski — Magister Teologii Akademji Peterab. oraz wychowaniec Uniwersytetu Wrocławskiego; 2) Psychologia doświadczalna oraz filozofja układu nerwowego — 3 g. — p. Michalina Stefanowska — doktor nauk przyrodniczych uniwersytetu genewskiego; 3) Estetyka metafizyczna — 2 godz. — p. Jan Miller, rygorozant filozofji Univ. Krak.; 4) Historia Rzymu i 5) Historia literatury starożytnej — 3 godz. p. Brono, wychowaniec Uniwersytetu Peterab.; 6) Historia Polski — 4 godz. p. Bronisław Knothe — wychowaniec Uniwersytetu Krak.; 7) Historia powszechna — p. Antoni Goerne, wychowaniec Politechniki Peterab.; 8) Literatura Polska 2 godz. p. Bronisław Knothe i 2 godz. Dyrektor Stefan Pogorzelski.

Wykłady odbywać się będą: na wydziale matematycznym i humanistycznym — w gmachu Gimnazjum Tow. „Uczelnia“ przy ul. Cegielskiej No 9 w godzinach 4-8 po południu; na wydziale zaś handlowym w gmachu Szkoły Handlowej Kupiectwa — Dzielna 58.

Zapisy kandydatów przyjmowane są w Szkole Handlowej Kupiectwa w godzinach 5 — 7 po południu. Zapisujący się winni przedstawić: dyplom w oryginale oraz kopje tegoż i wnieść z góry wpis półroczny.

Początek wykładów dn. 15 października.

Towarzystwo lekarskie.

We środę 6 października, o godzinie pół do dwunastej wieczór odbędzie się posiedzenie kliniczne Towarzystwa lekarskiego. Wygłoszony będzie odczyt p. t. „Udział organów oddechowych i krążenia w przebiegu chorób zakaźnych“.

Wszyscy obecni w mieście medycy są na posiedzeniu kliniczne proszeni.

Ze Stow. techników.

(a) Zarząd Stow. techników postanowił z dniem 1 stycznia 1916 roku przenieść swą siedzibę z dotychczasowego przy ulicy Spacerowej 21 do mniejszego lokalu. Tenże zarząd przystąpił do uruchomienia instytucji samopomocy dla członków zgodnie z ustawą, mianowicie kasy pożyczek i zapomóg, przy czem opracowano odpowiedni regulamin. Na zasadzie poręczenia członków Stow. uzyskano dla tejże kasy skomisijsi finansowej Urzędu starszych kupiectwa łódzkiego i komitetu giełdowego zapewnienie funduszu od 6 do 7 tysięcy rubli. zwrotnego w 2 miesiące po ukończeniu wojny. W tych dniach kasa pożyczkowo-zapomogowa rozpoczyna swą działalność.

Delegacja łódzkiego Stow. właścicieli nieruchomości w naczelnika kraju.

W dniu przed wczorajszym powróciła z Warszawy do Łodzi delegacja łódzkiego Stowarzystwa właścicieli nieruchomości, która przedstawiała się naczelnikowi kraju.

W delegacji znajdowali się pp.: prezes zarządu Stow. Gustaw Klukow, inż. August Furuholm i Karol Busse.

General-gubernator warszawski przyjął delegację nader życzliwie, zapytując o troski, które spowodowały ich przyjazd. Delegaci wyjaśnili, iż celem ich delegacji jest przedstawienie naczelnikowi kraju ciężkiego położenia właścicieli nieruchomości w Łodzi, spowodowanego wojną, obecnie zaś jeszcze więcej utrudnione przez zarządzanie ściągania zaległego i bieżącego podatku od nieruchomości (Immobiliensteuer), z prośbą o wniknięcie w ich ciężkie położenie i ulżenie o ile możliwości ciężarów podatkowych.

Prośba powyższa przyjęta została przez naczelnika kraju z żywym współczuciem i zapewnieniem, iż on doskonale wnik w ciężkie położenie właścicieli nieruchomości zarówno, jak i ogółu mieszkańców Królestwa Polskiego, zrujnowanego przez wojnę i nie omieszka uczynić wszystkiego, co jest możliwe do zrobienia, aby ulżyć położeniu mieszkańców kraju, a w szczególności Łodzi.

W sprawie petycji naczelnik kraju przyrzekł odbyć naradę ze swym pomocnikiem do spraw zarządu cywilnego i o rezultacie postanowienia zakomunikować zarządowi Stow. właścicieli nieruchomości.

W końcu naczelnik kraju pożegnał delegację w słowach bardzo życzliwych, zapewniając o bezustannej pieczy nad powierzonym jego zarządowi krajem.

Z związku zawodowego robotników malarskich.

(1) Na naradzie odbytej w tych dniach malarzy szyldów, postanowili, celem pclepszenia swego bytu, wstąpić jako członkowie do związku robotników malarskich. Odnośne zgłoszenia przyjmowane są w lokalu towarzystwa (Piotrkowska 20) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 0 do 8-jej wieczorem.

Czysty zysk z przedstawienia.

(1) Przedstawienie urządzone dn. 27 września w teatrze „Scala“ na rzecz spółkowej pralni robotniczej, przyniosło czystego zysku rb. 170.

Przeniesienie lokalu.

(1) Lokal związku zawodowego robotników branży piekarskiej i cukierniczej został przeniesiony z ul. Północnej nr. 19 na ul. Wolborską nr. 12.

Badanie studziń.

(a) Przy ul. Wolborskiej komisja badania studziń sporządziła protokół na wykryte w kilku miejscach zanotowane nieporządki, wskutek czego nieczystość z kloak przesiąkały do studziń, dzięki brakowi murowanych cembrowań.

Ukarany.

Jak się dowiadujemy, uczeń Szkoły Handlowej M. Rosenblatt został wydalony ze szkoły za oszczerstwo przeciw panu L. R., umieszczone w № 257 naszego pisma.

Wypadki.

(a) W elektrowni miejskiej przy ul. Targowej pod nr. 29 robotnik elektrowni Józef Szewczyk, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej upadł ze znacznej wysokości tak nieszczęśliwie, iż pogotowie ratunkowe odwoziło go w stanie ciężkim do szpitala przy ul. Podleśnej.

W Chojnach przy ul. Bankowej pod nr. 23 podczas zabawy, 13 letni syn robotnika, Stanisław Piłkaka upadł i złamał nogę. Pogotowie odwoziło go do szpitala Anny Marji.

Przy ul. Dzielnej nr. 7 w mieszkaniu stróża pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy w ciężkim wypadku krwotoku u bezdomnej położnicy 33 l. byłej służącej Marjanny Sokotowskiej.

Na rynku Gayera Szymon Myśliwy 11 lat został przejechany przez dorożkę, przyczem uległ pokaleczeniu głowy.

Przy szosie Pabjanickiej pod nr. 58 a drabiny spadł stróż Walenty Kozłowiec przyczem uległ ciężkim obrażeniom ciała.

Telegramy.

— 0 —

Wiadka Kwatera Główna.

3 października. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Monitory nieprzyjacielskie skierowały popołudniu bezskuteczny ogień na okolicę Westende Bad. Zupełnie nie powiodły się ponowne próby Anglików odzyskania podczas nocy obszarów, straconych na północy od Loas. Poniósłszy ciężkie straty, po w niektórych miejscach zaciętej walce zbliżając się, zaniechał nieprzyjaciół tutaj natarć.

Na wschodzie od Souchez nie powiodło się natarcie francuskie, mimo użycia znacznej ilości granatów z gazami. Odparto z dużymi stratami dla nieprzyjaciela, usiłowanie natarcia z Neuville na nasze stanowiska na wyżynach z tamtąd na wschodzie. W nocnej, następnego po tym natarciu walce za pomocą granatów ręcznych, straciliśmy okop długości 40 metrów. Francuzi nie ponawiali wczoraj natarć piechoty w Szampagnii. Trwa nieprzyjacielski ogień artyleryjski ze zmienną siłą. Na północy od Le Mesnil wyrzucono wroga z okopu, wysuniętego ku stanowiskom naszym, przyczem poniósł on znaczne straty również w jeńcach. W walce za pomocą granatów ręcznych o stanowisko na północnym zachodzie od Ville sur Tourbe, zostaliśmy zwycięzcami.

Nieprzyjaciół powtórzył napady lotnicze na Laon i Vouziers. W obu miejscowościach, padło znów ofiarą bomb kilka osób cywilnych. W okolicy Rethel, zmuszono do opuszczenia się francuski statek napowietrzny „Alsace”. Załogę wzięto do niewoli. Dziś przed południem o godzinie 8 minut 30, zrzucili lotnicy francuscy bomby na neutralne miasto Luksemburg. Zraniono dwóch żołnierzy Luksemburskich, robotnika i dziewczynę sklepową.

Z widowni wschodniej.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Hindenburga: W walkach konnicy na południu od Kościan, odrzucono przeciwnika na Miadziołkę. Zresztą niema nic ważniejszego.

Na froncie wojsk generałów marszałków polnych księcia Leopolda bawarskiego i Mackensena, położenie jest niezmiennione.

Grupa wojsk generała Linsingena: Po klęsce pod Czernyszem i po rozbiciu się wszystkich natarć rosyjskich na froncie północnym tego obszaru, opuścili Rosjanie zachodni brzeg Korminu, zostawiając małe posterunki przy poszczególnych przeprawach. Liczba jeńców wziętych przez wojska niemieckie, wzrosła do 2400.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Urzędowe doniesienie marynarki.

BERLIN, 3 Października. D. 2 Października uszkodziły bombami nasze latawce wodne dwa monitory angielskie przed La Panne.

Szef sztabu admirałskiego marynarki.

(La Panne leży w zachodniej Flandrii na północy od Dunkierki niedaleko od wybrzeża i jest wyjściem linii jazdy okrętów do Duvru).

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEŃ, 3-go października:

Z widowni rosyjskiej.

Wyczerpani mnogimi, bezskutecznymi i obfitującymi w straty, natarciami, podejmowanymi dzień przedtem, opuścił nieprzyjaciół zachodni brzeg w dole strumienia Korminu. Zresztą, na północnym wschodzie przy niezmiennym położeniu niema szczególniejszych wydarzeń.

Z widowni włoskiej.

Wczoraj przed brzaskiem dnia zgrupowali się Włosi, w celu wykonania większego natarcia w północno-zachodniej części płaskowzgórza Dordero. Artylerja nasza skierowała na wojska te ogień i rozproszyła je po większej części. W ten sposób zakończyło się przedsięwzięcie nieprzyjacielskie, natarciem bataljonu wzdłuż drogi Strassina—San Martino. To natarcie i podobne, wykonane koło południa, odparto. Rozbiły się również próby przeciwnika posunięcia się na wschodzie od Redipugli. Nie uszły naszej obserwacji masowe ruchy za frontem nieprzyjaciela i ożywiony ruch na kolejach Alp wenecejskich. Na innych częściach frontu południowo-zachodniego nie wydarzyło się nic znamiennego.

Z widowni południowo-wschodniej.

Niema nic ważniejszego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefler, marszałek polny porucznik

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 2 październ. Sprawozdanie urzędowe z dnia 1 października:

Nie osiągnęło skutku natarcie Niemców w okolicy Misshofu przy torze drogi żelaznej na wschodzie od Miławy (31 kilometrów w kierunku Jakobstadtu). Latawce niemieckie zrzuciły kilka bomb na Djament, Rygę i dworzec kolejowy w Oger (32 kilometry na północnym zachodzie od Friedrichstadtu), lecz nie wyrządziły strat wojskowych.

W okolicy Grendson (14 klm. na zachodzie od Dźwińska), na północnym zachodzie od jeziora Swenten, przystąpili Niemcy do natarcia po silnym ostrzeliwaniu i zdobyli kilka naszych rowów strzeleckich. Walka toczy się. Odparto natarcia Niemców w okolicy Berghofu nad jeziorem Meddum (13 klm. na południowym zachodzie od Dźwińska) i przy przemyku na północnym krańcu jeziora Dryświaty.

Wzięliśmy szturmem Duniłowice na północnym zachodzie od jeziora Miadzioł (25 klm.) Wyrzucono również nieprzyjaciela ze wsi Oshung w okolicy Duniłowicz (3 klm. na północnym zachodzie) i z Miadzioła.

W okolicy wsi Ugly, cokolwiek na wschodzie od jeziora Narocz (11 klm.) natarła konnica nasza na nieprzyjacielską piechotę osłaniającą, zdobyła w jednym miejscu dużo wozów i wzięła 70 jeńców. W innym miejscu zdobyto przeszło 100 wozów, konie i broń i wzięto kilka tuzinów jeńców. Podczas pościgu zabito szabłami wielu Niemców. Pod wsią Jaty na południu od jeziora Narocz (20 klm.) zniesiono kompanię nieprzyjaciela, a resztę jej wzięto do niewoli.

Nad dolną Serwecią, na wschodzie od Nowogródka (22 klm.), nie strzelając, wpadły wojska nasze do wsi Zuki, na północnym zachodzie od Korelitzek. Niemcy uciekli do stanowiska głównego, porzucili broń i amunicję, pozostawiając pod Korelitzkami około stu zabitych.

W okolicy Nowosiołek, niedaleko od Serweci, na południowym wschodzie od Nowogródka (20 kilometrów), odrzuciliśmy Niemców w niespodziewanym natarciu. Wzięliśmy jeńców i łupy. Nie stwierdzono jeszcze wysokości tychże.

Pod Zarzeczjem i Denisoworem na południowym wschodzie od Baranowicz (8—15 kilometrów) odrzuciono nieprzyjaciela za Szczarę.

Nad środkowym biegiem Styru, w okolicy Bolarki na południowym wschodzie od Kolki (23 kilometrów), natarli Niemcy, po przygotowaniu artyleryjskim,

na wojska nasze. Gdy tamci posunęli się naprzód niecałe sto kroków, ponieśli nadzwyczajne straty i nie mogąc się dłużej utrzymać, uciekli w nieładzie.

Rozwija się zacięta walka w okolicy między Majdanem a Blarką.

Według otrzymanych doniesień, Austriacy dokonali wywiadu lotniczego nad naszym najsłabszym lewym skrzydłem. Dla uniknięcia ostrzeliwania przez wojska nasze, przelecieli oni nad obszarem rumuńskim.

Według doniesień kierowników, wojska niemieckie i austriackie w ostatnich walkach nad Styrem używają wyjątkowo pocisków wybuchowych.

Z Bułgarii.

SOFJA. Jak donoszą, rząd bułgarski odpowie bezzwłocznie na notę państw czwóroporozumienia.

LUGANO. Podług pism włoskich, akcja bałkańska już się rozpoczęła. Potrzebne do tego wojska udają się z północy w Dardanelach. Podobno już rozpoczęło się wysadzanie ich na ląd w pewnym greckim porcie.

Rosyjskie lądowanie w Warnie i Burgas nastąpi w najbliższym czasie.

Z Grecji.

ATENY. Jest prawdopodobnym, że na obradach, przewidzianych na dzisiaj, między królem Konstantynem a Venizelosem, będzie mowa o układach, prowadzonych w ostatnich dniach między Venizelosem a czwóroporozumieniem.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski.

„Leci liście z drzewa...” (Rok 1863). Dramat narodowy w 5 aktach przez Józefa Wiśniowskiego.

Jak Grottiger z oparów krwi i łuny pożarów roku 1863 wysnuł „Polonję” „Lituanję” i „Wojnę”, przepiękny i pełen grozy cykl swych wizji, tak znów Józef Wiśniowski znalazł natchnienie do dramatu „Leci liście z drzewa” w Grottigerowskich obrazach: „Polonia i Wojna” („W krainie leży”).

O ile niektóre z poprzednio wystawionych w Teatrze Polskim „dramatów narodowych” niesłusznie rościły sobie pretensje do faktu miana, to odegrany w ubiegłą sobotę dramat „Leci liście z drzewa” posiada bezsprzecznie wszystkie cechy i dramatu i narodowego.

Jak Grottigera jego Muza, tak nas autor prowadzi tam, gdzie dzieje ostatniego powstania znaczą się krwawymi śladami, siejąc śmierć i zniszczenie a w duszach smutek, przerażenie i oburzenie.

Najgenialniej wyłonił z siebie motywy roku 1863 Artur Grottiger a Józef Wiśniowski, jak dotąd przynajmniej, najbardziej artystycznie w ramach 5-aktowego dramatu wyraził drgnienie uciskanego narodu, który w rozpaczliwym powstaniu roku 1863 szukał deski ratunku i chwycił się ostatniej nadziei zrzucenia moskiewskiego jarzma.

Dramat napisany został na skutek konkursu w pięćdziesiątą rocznicę powstania polskiego roku 1863, obchodzoną uroczystością w Galicji i uzyskał pierwszą nagrodę.

Już to samo świadczy o dużej wartości literackiej dramatu.

Grywany więc był niezliczoną ilość razy we Lwowie i Krakowie, ciesząc się tam wielkim powodzeniem wśród publiczności i uznaniem krytyki.

Z Galicji przeniesiono go na deski scen prowincjonalnych, najpierw do Sosnowca, a obecnie do Łodzi.

W pierwszym akcie odegranego w sobotę dramatu widzimy starą, ziemianiną Tomasza Krzesza, weterana z roku 1831, otoczonego rodziną i opowiadającego im smutny koniec powstania.

Córka jego, Helena, miewa sny, widzenia i przecucia, iż zbliża się dzień zemsty. Rodzice i brat jej Tadeusz starają się ją uspokoić. Oczekują przybycia drugiego syna Kazimierza. Zamiast niego przybywa Gabryela, siostra żony Tadeusza z wieścią, że rozpoczęta branka stała się hasłem do powstania i że jej naręczony Mściśław już się do powstańców przyłączył.

Wiść ta uderzyła jak grom w staro Krzesza, który za szaleństwo uważa porwanie się garści zapaleńców niepodświadczonych i pozbawionych wszelkich środków do prowadzenia wojny z przygniatającą przewagą wroga. Wiść ta przyprawia go o chorobę. W końcu aktu I zjawia się Kazimierz i spotyka

się z Zosią, wnuczką starego sługi Szymona, którą pokochał, ale która nie okazywała mu wzajemności, z powodu dzielącej ich różnicy stanu. Zastaje ją klęczącą i modlącą się za niego. Ze słów modlitwy dowiaduje się, że i ona mu jest wzajemną. Muszą się jednak rozstać, bo i on także przyłączył się do powstańców.

W drugim akcie wiadomość o wybuchu powstania porywa młodzieńców. Wszyscy się zbroją: nie pomagają swawje Krzesza ani sąsiada Tokarskiego, który swego syna Stefana nie chce puścić. Zgłasza się też i chłop Rafał Tracz, który, jak ongi Bartosz Głowacki, zebrał garść chłopów, by chociaż tą małą drużyną zasilić szeregi powstańców.

Helena wręcza mu sztandar z białym orłem, aby go wiódł do zwycięstwa.

W akcie trzecim widzimy powstańców, osaczonych w lesie przez przeważające siły wroga. W nierównej walce giną prawie wszyscy.

W akcie czwartym stary Krzesz w otoczeniu kobiet i wnuka, Mieszka, dowiaduje się o klęsce powstańców. Przybywa Mściśław ranny z wieścią, że Kazimierz zginął, a Tadeusza spotkał los jeszcze gorzszy, gdyż został wzięty do niewoli.

Tokarski ofiaruje się odszukać Tadeusza; Helena i stary sługa Szymon idą z nim. Po ich oddaleniu się zjawia się Stefan, który, mimo oporu ojca, przyłączył się do powstańców i przynosi wieść o zupełnym rozbiciu się powstania. Dowiedziawszy się, że ojciec jego wybrał się w tak niebezpieczną drogę, wybiega za nim, lecz po chwili wpada z okrzykiem: „Moskale!” Stefan i Mściśław, choć ranni, podpierając drzwi, wstrzymują chwilowo napór Moskale; wreszcie drzwi pękają, Stefan wystrzelał z pistoletu kładzie trupem jednego z wrogów, żołdactwo wymierza swoje karabiny do obecnych.

Na tym obrazie Grottigerowskim, pełnym grozy, kończy się akt czwarty.

Ostatni akt przedstawia nam izbę Szymona. Szymon leży na łożu śmiertelnym, żegna się ze swoją wnuczką i poleca jej opiece Helenę, którą udało mu się unieść, gdy poszukując Tadeusza, wpadł w ręce Moskale.

W końcu wraca i Rafał Tracz, który przypadkiem odnalazł w lesie Tadeusza, porzuconego przez Moskale. — Ale Tadeusz — obłąkany; do tego stanu doprowadziły go tortury i bestjałskie obchodzenie się z nim wroga. Szymon umiera. Tracz wiernie zachował sztandar i oddaje go do rąk Heleny, ona mu go jednak zwraca, ażeby go zachował, aż przyjdzie znowu czas zemsty, choćby w dziesiątym pokoleniu.

Każdy akt poprzedzony prologiem, co przyczynia się do spotęgowania nastroju.

Reżyserja wyrządziła prawdziwą krzywdę panu Tartakowiczowi i pani Orsetti, obsadzając niemi role, które absolutnie nie leżą w ich charakterze.

Jak można wogóle zmuszać p. Tartakowicza do grania roli młodego, zaledwie kilkunastoletniego chłopczyka.

Pan Tartakowicz posiada tego rodzaju organ głosowy, że w żadnym razie nie powinno mu się narzucać podobnych ról, bo szkoda wysiłku tego skądinąd zdolnego aktora.

Pani Orsetti, o ile w rolach charakterystycznych z wielkim pożytkiem dla sztuki pracować może, o tyle z roli Bronisławy nic wydobyc nie zdołała.

Pani Sniatyńska, poczynając od aktu 3-go, pochwyliła właściwy ton swej roli i już do końca w nim się utrzymała, tworząc kreację silną. Gdy w akcie 4 ym mówi: „Niech więc bodaj trup raną swej ręki pomstą Bożą grozi, i ściga dzikich najeźdźców za grób przez pokolenie dziesiąte”, szczerością i siłą ekspresji wywołuje duże wrażenie na audytorjum.

Rolę nieszczęśliwej matki pani Jagniałkowska zagrała, jak zwykle, dobrze.

Panie Oriowska i Sławska z ról swych nie wiele wydobyc zdołały.

Z ról męskich pan Pilarski, jako stary Krzesz był jednolitym, traktując przytem bardzo subtelnie przejściowe momenty psychologiczne, gdy od niewiary w powodzenie sprawy przechodzi do nadziei i poddania się losowi.

Pan Szefer, wlał bardzo dużo ognia i zapału w swoją rolę; p. Szefer dobrze zaakcentował poddanie się ogólnemu prądowi ofiarnego poświęcenia się dla sprawy narodowej.

Pan Oleński miał również w swej grze piękne momenty, jak np. w końcowej scenie aktu czwartego.

Pan Woskowski w roli Mściława Grota raz jeszcze dowiódł, co zdolny i pracowity aktor z każdej roli potrafi wykrzesać; stworzył kreację artystyczną, która utrwała się w pamięci. Opracowanie poszczególnych scen dało mu pole do wykazania wszystkich dodatnich cech jego talentu.

Pan Miszczyk, zwłaszcza w ostatnich akcie, scenę umierania potraktował realnie i artystycznie, za co należy mu się uznanie.

Pan Machalski już od czasu kreowania roli Bartosza Głowackiego dał się poznać, jako doskonały interpretator chłopskich typów, wlewając w nie dużo zapachu i szczerości, więc i jego Rafał Tracz był również tak dobrym, jak i Bartosz Głowacki.

Po przyspieszeniu tempa gry w niektórych scenach, co przy dalszym zgraniu się napewno nastąpi, dramat Wiśniowskiego liczyć może na utrzymanie się w repertuarze teatru Polskiego przez czas dłuższy, utwór bowiem ze wszech miar zasługuje na bliższe zapoznanie się z nim. J. Gr.

Mogła pod lasem.

Złagodniał żar upalnego dnia. Stołce zniżało się ku płaszczynom pół i koronom drzew, barwiąc złotawym rąbkami białe obłoki na nieboskłoncie.

Wyszliśmy na przechadzkę z K., mijając cierniste gąszcz parku i zabudowania folwarczne w Oborach. Ongi chowały się tam krowki króla Jana, który mocnym był, harując na karkach tureckich, a sam zginął kark przed ukochaną Marysienką.

Koło drogi rosną wyniosłe topole i lipy niedotknięte zniszczeniem wojny, która tu szalała przed kilku miesiącami. Jedną z tych lip, podobno z rozkazu króla Jana sadzonych, ścią królewska ma urode. Ze wspaniałego pnia strzelają pełne rozłożyste konary. Korona wznosi się majestatycznie, pełna, okazała, cicho szumiąc liści powiewem i ptaszczym świergotem.

Po obu stronach drogi rowy świeżo wykopane w piaszczystej ziemi. Wzmocniono drogę faszyną, jako trakt dla wojska, więc po obu stronach z ziemi wy-

sterczają końce ściętych gałęzi drzewnych. Teraz tu cisza i spokój. Na błoniach rowy osłonięte wałem wykopanej ziemi świadczą, że niedawno świsłały tu pociski z karabinów i kartaczownic.

W budynku murowanym przy drodze, rogi ścian rozbit: i poszarpane w kilku miejscach.

Na ziemi leży jeszcze gruz i cegła, zdruzgotane siłą działowych pocisków. W dachu otwór wybity kulą działową. O sto kroków dalej tuż przy drodze trzy lejowate zapadliny, wyrwy, utworzone przez wybuchy granatów.

W dali hen, gdzie droga się rozwidła pod lasem, widać niewielką malowniczą kępę drzewin, nad którymi czernieją ramiona krzyża.

Na skraju lasu odcina się od ciemnej zieleni inny krzyż niski, jednoramienny, biały niedawno ciosany. Taki sam, jak wiele innych krzyżów, oznaczających mogiły żołnierskie wśród pól i lasów, przy drogach, wiodących do P.

Idziemy do tego krzyża, rozglądając się dookoła wśród śladów minionej zawieruchy... Z drzew przydrożnych zrywa się nagle para spłoszonych bażantów. Przerwaliśmy im zapewne mięsne gruchanie. Samiec, parkocząc, płynął falistym lotem, a jego pyszny ogon połyskiwał, chwając w powietrzu. Znikł wśród gałęzi drzew wysokich w lesie olchowym, z którego niosły się ku nam ptaszczę cudne głosy.

Podeszliśmy na skraj lasu, słuchając jedynej w swoim rodzaju orkiestry ptasiej. Ledwie jeden zaczął ćwierkać, wyciągał nuty głośne a cieniutkie, drugi podejmował melodię, sypał perelkami tonów, kwilił, zawodził i tak jeden przez drugiego bramiąy radosnym hymnem głosy tych leśnych śpiewaków skrzydlatych.

Z temi śpiewkami mieszały się stódkie rytmiczne gruchania dzikich gołębi, gubiące się dyskretnie wśród poszumu liści. Słychać było również inne odgłosy, gwizdy, zawodzenia, ćwierkania. Nigdy nie slyszalem tak bajecznie rozśpiewanego lasu. Istny raj! Wypełniony po brzegi symfonią miłości.

Dobrze się tam dzieje skrzydlatej rzeszy, bezpiecznej od napaści człowieka. Chcieliśmy wejść w głębinę lasu. Niepodał! Dla ludzkiej stopy nie dawał on przystępu. Na dole moczary grzązkie zdradzały się połyskiem rdzawym stojącej wody. Wśród kęp ziela, paproci, zawilcza,

widać lodygi traw wodnych i tataraku.

Z dołu idą wilgotne powiewy wśród gęstego cienia, w którym gubi się nawet bystre oko. Ku górze strzelają smukłe pnie olchowe, ujęte w gładką, zwartą, matową korę. Lekko powyginane gałęzie wysoko od ziemi tworzą gęstą oponę listowia.

W mroki tego gaju rzadko wdzierają się promienie słoneczne. Na dole mniejsza działwa leśna pleni się obficie wśród chłodu i wilgoci. Tylko lekkie sarnie nogi mogą tu przemknąć się wśród kęp, wiklin i zarośli.

Znać, że chętnie zabiegają tusarenki. Na skraju lasu postawiono żłobek drabiniasty z daszkiem. Zimą kładą tu siano, gdy z trudnością muszą zwierzęta wyskubywać pyszczkami pokarm z ziemi, ściętej mrozem.

Stanęliśmy przy krzyżu białawym, gładko ciosanym, przy mogile foremnie usypanej rydlami saperów. Grób bezimienny — na krzyżu niema żadnego napisu.

Cichym snem spoczywają tu żołnierze, zgładzeni przez kule bezlitosne. Bez desek trumiennych owiewa ich macierzyste łono ziemi. Robaki toczą ciało w proch, który powoli łączy się z życiodajną próchnicą.

Piękny zaprawdę pośmiertny spoczy-

nek! Piękniejszy niż w murowanych piwnicach, pod sarkofagami, płytami grobowymi, których szumnym najisom uraga znikomość rzeczy ludzkich.

Nad mogiłą pod lasem niosą poszumy drzew wielodźwięczne odgłosy przyrody.

Chwilą pobożnego skupienia uczuliśmy grób żołnierzy, którzy tu padli.

Nad polami przyszywały zaledna blaski dzienne. Po lanach szły rzeźwiące wieczorne powiewy. Wśród ciszy ukrojonej, technienie duszy łączyło się z tajemnym rytmem wszechświata.

Lekki podmuch niosł z oddali ledwie dosłyszalne odgłosy — strzałów działowych.

SYMOSOWA LICYTACJA.
We wtorek d. 5 października 1915 sprzedane zostaną: zaraz przez licytację za gotówkę:
1) o godz. 11 i pół rano przy ul. Główniej № 41 i szafa, i sofa, i stół rozkładany, elektryczna lampa z czterech płomieniach;
2) o godz. 3 po poł. przy ul. Częstochowskiej 7 Urządzenie restauracyjne składające się z bufetu, z szafki, półki, 5-ciu sztydów i 2-ch obrazów.
Łódź, dnia 2 października 1915.

Biuletyn Komisarzy sądowych.

Wzagałę 3 letnia dziewczynka blondynka, w bladoniebieskiej sukience i w białym fartuszkach. Ktożby wiedział o takowej przonym jest zawiadomić J. Maciaszyk Targowa 26. 879

Wzagałę 3 letnia dziewczynka blondynka, w bladoniebieskiej sukience i w białym fartuszkach. Ktożby wiedział o takowej przonym jest zawiadomić J. Maciaszyk Targowa 26. 879

Wzagałę 3 letnia dziewczynka blondynka, w bladoniebieskiej sukience i w białym fartuszkach. Ktożby wiedział o takowej przonym jest zawiadomić J. Maciaszyk Targowa 26. 879

Wzagałę 3 letnia dziewczynka blondynka, w bladoniebieskiej sukience i w białym fartuszkach. Ktożby wiedział o takowej przonym jest zawiadomić J. Maciaszyk Targowa 26. 879

Wzagałę 3 letnia dziewczynka blondynka, w bladoniebieskiej sukience i w białym fartuszkach. Ktożby wiedział o takowej przonym jest zawiadomić J. Maciaszyk Targowa 26. 879

Wzagałę 3 letnia dziewczynka blondynka, w bladoniebieskiej sukience i w białym fartuszkach. Ktożby wiedział o takowej przonym jest zawiadomić J. Maciaszyk Targowa 26. 879

Rada Towarzystwa Zakładów Górniczych Starachowickich podaje do wiadomości, że w lasach Towarzystwa, położonych przy stacji Wierzbnik kolei Nadwiślańskiej, posiada do sprzedania drzewo leżące, użytkowe i opałowe, niewyrobione z lasów ściętych przez wojska walczące, a mianowicie: około 42 morgów w obrębie Lipie i około 98 morgów w obrębie Lubienia, ogółem objętości około 550.000 stóp kubicznych miary reńskiej; oraz w obrębie Saredzice przetrzeni około 75 morgów. Nabywca obowiązany zabrać każdy kłoc do 4 cali reńskich średnicy w cienkim końcu. Pragnący nabyć drzewo wymienione powinni, po obejrzeniu drzewa na miejscu, najpóźniej do dnia 15 listopada r. b. złożyć w Biurze Rady Towarzystwa Z. G. St. w Warszawie ulica Szopena № 1, odpowiednią podpisaną deklarację kupna, z oznaczeniem proponowanej ceny za morgę, a także za stopę kubiczną miary reńskiej, z dołączeniem, jako wadium, sumy rubli pięć tysięcy gotowizną lub w papierach wartościowych, oraz z oznaczeniem warunków zapłaty całkowitej należności za drzewo kupione z tem, że kupujący w żadnym razie nie może zabrać drzewa wartości ponad sumę zapłaconą i że uzupełnić złożone wadium do rubli 10.000, które jako kaucja pozostaną w Kasie Towarzystwa do zakończenia obrachunku.

Wadium osobom, nie utrzymującym się przy kupnie, zwrócone będzie nie później niż w dniu 25 listopada r. b.

Biurowo ogłoszeń
„Merkury”
Piotrkowska 92
front II piętro.

Godziny biurowe
codz. od 9 do 9 w.

Niniejszym zawiadamiamy sz. Klientów że otworzyliśmy z dniem 1 Października przy ulicy Piotrkowskiej 92 front II piętro

BIURO OGŁOSZEŃ pod firmą „MERKURY”

Nasza długoletnia praktyka w tym zawodzie daje nam pewność poprowadzenia przedsiębiorstwa najlepszymi torami. Jak dotychczas będziemy się kierować w przyszłości ściśle cenami redakcyjnymi. Biuro nasze zaopatrzone jest w bogaty zbiór wszelkich klisz które wypżyczamy klientom bezinteresownie. Wszelkie porady wchodzące w zakres naszego zawodu, jako też redagowanie i tłumaczenie ogłoszeń załatwiamy również bezinteresownie. Ogłoszenia przyjmuje biuro do wszystkich gazet w godzinach biurowych. Polecając się względem sz. klientom kreślimy „Merkury”
Wł. E. Neuhaus H. Kustow.

Robotnicy do fabryki szyb okiennych.

Motacze. Siusarze. Drutownicy. Kowale. Siodlarze. Bednarze. Elektrotechnicy. Zecerzy maszyn. Stodownicy. Robotnicy ziemni. Robotnicy do cukrowni. Robotnicy do papierni. Wagonowi do kopalni węgla. Formiarze. Maszyniści do lokomotyw. Prasownicy. Dozorcy kotłów. Maszyniści, jak i inni Robotnicy, również i niewykwalifikowani, są poszukiwani w wielkiej ilości za bardzo dobrym wynagrodzeniem do Niemiec.

Pozostałe na miejscu rodziny otrzymywać mogą z miejscowości, gdzie członkowie ich rodziny pracują, zapomogi. Zgłaszać się codziennie do Niemieckiej Centrali w Berlinie.

- | | |
|--|---|
| 1) W Pabjanicach ul. Św. Rocha 23. | 4) W Czorkowie Rynek, |
| 2) W Zgierzu Stary Rynek. | 5) W Zdunskiej Woli róg ul. Łaskiej i Złotnickiej |
| 3) W Łasku w Zabudowaniach Magistratu. | 5) W Kaliszu Nowo Ogrodowa 15. |

Kursy pedagogiczne wieczorowe

dla freblanek, ochraniarek, nauczycielek początkowych oraz osób, pragnących uzupełnić braki swego wykształcenia. Język polski, historia, geografia, przyroda, literatura, metodyka, pedagogika, higiena, śpiewy, śród, rysunki. Kurs niemiecki i wyższy. Możliwość zapisywania się na wszystkie przedmioty lub na poszczególne w szkole

Heleny Cholewickiej Mikołajewska 83 między 3—5-tą.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Podulnowa № 2 róg Piotrkowskiej
Syphilis, choroby skórne włosów
(Kosmetyka lekarska),

weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu salvarsanem Ehrlich - Hata „606” — 914 (wśródzynie). Leczenie elektrycznością, elektrolyzją (usuwanie szpeczących włosów) oświetlenie kanału (uretroskopia). Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Pierwsza + chrześcijańska lecznica +

chorób zębów i jamy ustnej.
teraz Ewangelicka 2 róg Piotrkowskiej 144.

Najlepsze ZEBY sztuczne i plomby
Porada od 50 f. od 9 r. do 7 wiecz



Z dniem 1-go LISTOPADA rozpoczynam
Wykłady zoologii

Z uwzględnieniem w szerszym zakresie
biologii, fizjologii i anatomji.

B. MALINAROWNA, Kand. n. przyr.
Zapisy przyjmuję codziennie od 3-iej do 4 i pół Piotrkowska 118, II piętro front.

MIEŚO JARSKIE

A. Srokowskiego.

I-sze kotletowe

zastępuje cielęciny i polardę. Torebka za 40 fen. na 6 kotletów.

II-gie Pierogowe,

zastępujące wędlinę i wieprzowinę. Torebka za 40 fen. na 9 kotletów lub 25 pierogów, lub 35 uszek — pasztecików do barszczu, lub jako faszer do kalarepy i kapusty faszerowanej.

Sprzedają Hurtowa:
Edmund Bogdański ul. Dzielna № 39.
Ządać wszędzie!!

CZYTELNIJA NOWOŚCI

ul. Dzielna № 16

: poleca wielki wybór książek :
polskich, niemieckich, rosyjskich
i francuskich.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Al! Al! Al! okazja! taniego nabycia mebli, w obec zastój sprzedaje Magazyn Mebli Władysława Romiszewskiego Piotrkowska 116 I piętro front ogromny wybór solidnych mebli. Fabryczny skład żółek żelaznych, wózków dziecięcych, wanien z pianką i zwykłych mebli giętych. 883

A. A. A. Maszyny do szycia kupuję. Łącznie 31 m. S. 865

A. A. Kupuję kwity lombardowe i maszyny do szycia. Brzezńska 10 m. 9 793

Do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią z wygodami Benedykta 41 blisko Zielonego—Rynku. 882

Fortepiany używane: (130, 65 rb.) pianino 225, oraz nowe. Strojenie, zamiana, reperacja, przewóz. Chodkowski Mikołajewska 25. 863

Kupuję kwity wszystkich lombardów i piana najlepsze ceny; sprzedają złoto, srebro, różne zegarki, wyroby futrzane i lokule towary Piotrkowska 38 Goldin, sklep front. 884

Kartofle białe po 75 kop. do sprzedania Władysława 77.

Obiady smaczne obite po 40 kop. także pokój do wynajęcia duży, każdy może być wspólny Skwerowa 15 m. 5.

Potrzebny dtryk r wiadomości Piotrkowska 188 W. Eyczkowski. 867

Potrzebna jest nauczycielka z niemieckim na przychodnią godzinę popołudniową do 8 letniej dziewczynki. Benedykta 41 m. 1. 881

Wolant mały do sprzedania. Zielona 39 m. 21. 859-3

Andrzej Jan Popenda zgubił paszport wydany w Częstochowie.

Kazimierz Twardowski zgubił 2 paszporty rosyjski wydany z gm. Zbiżsk pow. Sieradzkiego i niemiecki wydany przy ul. Targowej 16 878

Z doli wygnańców polskich w Woroneżu.

(cz.) I Woroneż zaroził się od polaków, poddanych austriackich i niemieckich. Losem ich zajął się nieoficjalny komitet ludzi dobrej woli, ale nawet energiczna uczynność kilku ludzi nie zażegna złego. Miejsce wolnych sporo, komitet pośredniczy w znalezieniu pracy, ale nieszczęsna pieczęć przynależności państwowej bardzo często rozstrzyga na niekorzyść polaków. Przykładów dosyć. Nieraz umowa dochodzi do skutku, ale gdy przy zapytaniu o papiery zabrzmi tragicznie: „jestem austriackim lub niemieckim poddanym“, następuje krótka opowiadanie: „niema miejsca“.

Biuro potrzebuje buchaltera: zgłasza się kandydat, pewny przyjęcia, świadectwa ma dobre. Chwila ciężkiego oczekiwanego, wreszcie po dokładnym przejrzeniu papierów i namyśle pada pytanie: „Może pan zechce wziąć miejsce stróża; mamy wolne.“

W piśmie miejscowych pojawia się już drugi raz ogłoszenie gubernatora, że słowianie, obcy poddani mogą być przyjmowani nawet na miejskie posady. A oto cukrownia w powiecie woroneżskim potrzebuje ludzi do oczyszczania buraków. Pojechało czterech polaków austriackich, ale nie przyjęto ich, jako „austriaków“.

W najgorszym położeniu jest inteligencja z akademickim wykształceniem. Robotnicy wykwalifikowani i niewykwalifikowani, inteligencja zawodowa technicznych i handlowych znajduje zajęcie, choć i tu zdarza się dość ciekawy objaw obniżania płacy. Miejscowa kolonja polska wedle sił zatrudnia u siebie część wygnańców, ale może mieć oczywiście miejsce dla małej zaledwie garści. Obecnie bezdomni z Królestwa i Litwy, jako rosyjscy poddani mimowoli stworzyli niebezpieczną konkurencję.

Rzeczywistym zyskiem dla tych, którzy wrócili z dalekich guberni, jest swoboda, bo prócz niemożności dowolnego wyjazdu z Woroneża, niema żadnych ograniczeń.

Wobec niemożności organizacji wszelkich wiadomości zasięga się w „ustnym biurze telegraficznym“ po nabożeństwo niedzielne. Zestani, z różnych warstw, o różnych zasobach pieniężnych, najczęściej bez nich, żyją gdzie kogo los rzuci, przeważnie oddzielnie. Polska cukiernia „Zan“, druga prócz komitetu „polska giełda pracy“ dostępna dla wszystkich, gdy idzie o poradę, nie może być miejscem spotkań dla tych, co nie mają na chleb. Pozostaje dziedziniec kościelny. Po nabożeństwie przemienia się w forum polskie: spotykają się polacy z wszystkich zaborów. Wspólna niedola łączy, doświadczenie jednego uczy drugich, znajomości zawierają się szybko. Czasami widok gazety polskiej w ręku przysparza sporo znajomości a zarazem i próśb o pożyczanie piśma. Pożyczane krążą, zwłaszcza wśród robotników, jak odżywczy potok.

Towarzystwo dobroczynności ma przy kościele bezpłatną wypożyczalnię książek, prawdziwie dobrodziejstwo dla zestanych i bezdomnych.

Z ziemi polskich.

Pięćsetlecie urodzin Długosza.

W roku bieżącym przypada pięćsetna rocznica urodzin „ojca historii polskiej“, księdza Jana Długosza, kanonika krakowskiego, wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka, między którymi był św. Kazimierz.

Wiekopomny kapłan, mianowany pod koniec życia arcybiskupem lwowskim, nie objął już stolicy, lecz zmarł w Krakowie i pochowany w kościele na Skatce, którego był dobrodziejem, a konwentu OO. Paulinów, przy nim dotychczas stojącego, głównym fundatorem.

Obecnie—jak się dowiadujemy z gazet krakowskich—z inicjatywy O. przeora Piusa Przeddzieckiego w Krakowie, celem uczczenia pamięci Długosza i przypomnienia go współczesnemu pokoleniu, szczególnie przez wystawienie pomnika według projektu architekta, p. Hendla, w kościele na Skatce obok ołtarza św. Stanisława, którego Długosz jest pierwszorzędnym dziejopisem, odbyło się zebranie kilkunastu osobistości, zawiązało się w studj komitet, który ukonstytuował się, jak następuje: prezes ks. dr. Władysław Chętkowski, sekretarz dr. Kazimierz Lubicki, członkowie: Marjan Bartynowski, dr. Józef Brzeziński, Zygmunt Hendei, O. Augustyn Jędrzejczyk, dr. Józef Korzeniowski, dr. Kazimierz Kostanecki, dr. Karol Łępkowski, dr. Wincenty Łępkowski, dr. Kazimierz Morawski (starszy), O. Pius Przeddziecki, ks. Antoni Linda, J. E. Stanisław hr. Tarnowski, dr. Stanisław Tomkowicz, dr. Fryderyk Zoll (starszy).

Komitet uchwałił w razie ukończenia pomnika Długosza przystąpić w bieżącym roku do jego odsłonięcia, natomiast uroczysty obchód, względnie 2-gi kongres Długoszewski historyków i Akademję ku czci Długosza postanowił odłożyć do późniejszej pory, zaznaczając na razie tylko pamięć o tej ważnej rocznicy, a zwracając się do Akademji Umiejętności, aby zajęła się zjawiskiem historycznym.

Inicjatorowi wyraził komitet wdzięczność i uznanie za podjęcie sprawy, tudzież za całkowity nakład na pomnik. Zarazem uchwałił komitet umieścić w krypcie na Skatce popiersie s. p. rektora Józefa Łępkowskiego, wybitnego konserwatora i t. g. grobowców Zasłużonych. Ze strony Uniwersytetu Jagiellońskiego wyrażona została gotowość przyczynienia się do wystawienia tego pomnika. Wreszcie komitet przyjął z uznaniem opinię O. przeora, iż w kościele na Skatce, integralnie połączonym z grobami Zasłużonych, należy umieścić pomniki wyłącznie dla osobistości znamiennych w całym społeczeństwie i wzniosłych pod względem moralnym, aby nie obniżały znaczenia miejsca, wybranego na wieczny spoczynek, względnie na uczczenie pomnikiem tych tylko, którzy istotnie zasłużyli się wielce „dla wiary i ojczyzny“, w csem konwest OO. Paulinów zasięgać zamierza rady ks. biskupa krakowskiego, Akademji Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwłaszcza wydziału teologicznego.

Najmłodszy z powstańców.

Uczony kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, dr. Józef Korzeniowski, który niedawno wysokiemu gościowi cesarskiemu pokazywał starożytny zbiory książkowe i

cudne podwórcie uniwersytetu krakowskiego, jest synem znakomitego w swoim czasie chirurga, Hipolita, a wnukiem autora „Krwężnych“ i „Karpaccich górali“.

Badał polskie dokumenty w muzeach watykańskich; stał na czele naukowej stacji Akademji Krakowskiej w Paryżu; pisał niemało dzieł historycznych; wzbogacił zbiory jagiellońskie szczęśliwymi nabytkami.

W koleżeńskich kołach nazywają go żartobliwie „najmłodszy z powstańców“.

Ucierpiał istotnie niemało w 1863 r. od dzikości moskiewskiej. Brutalnie wykonana rewizja w domu jego rodziców pozostawiła na nim trwałe ślady. Miał wtedy—kilka miesięcy. Wyrzucono go z kolebki na podłogę tak gwałtownie, że ślad zbrozenia, choć bardzo lekki, i dziś jest nieco widoczny na jego ciele. W ten sposób dr. Korzeniowski „brał udział w powstaniu“.

Łowicz.

(1) Od 1-go października zaprowadzony tutaj został monopol na papierosy.

Wobec tego iż wkrótce zaprowadzony zostanie przymus paszportowy, przybywa do naszego miasta w tym celu komisja fotograficzna.

Do pachciarza Arona Goldberga we wsi Kozłów (12 wiorst odległej od Łowicza) przyszedł w tych dniach wieśniak z workiem wystrzelonych gili.

Gdy wieśniak postawił worek na ziemię, dał się słyszeć silny huk eksplozji, wskutek czego wieśniak i 13-o letnia córka pachciarza Fojda, oraz dwaj jego synowie Jakob 17 lat i Mojsze 19 lat zostali ciężko ranieni.

W nieprzytomnym stanie przewieziono wszystkich rannych do miejscowego szpitala.

Z Łęczycy.

(.) Wskutek rozporządzenia naczelnika powiatu łęczyckiego zakazane są zebrania wszelkiego rodzaju bez zezwolenia władz.

Podatki kościelne, płacone dotychczas w mące, podług rozporządzenia władz powiatowych, winny być obliczane w pieniądzu i pieniędźmi uregulowane.

J. Maurycy Tylman z Ozorkowa mianowany został notariuszem w obwodzie sądu okręgowego powiatu łęczyckiego.

Przy sądzie okręgowym w Łęczycy utworzony został Wydział hipoteczny dla znajdujących się w Łęczycy nieruchomości. Sekretarzem zamianowany został adwokat przys. p. Chrepiński z Łęczycy. Lokal biurowy wydziału hipotecznego w dniu 1 października przeuleziony został z gmachu sądu okręgowego do gmachu poklasztornego nr. 6.

Ostatnio wydana taksa żywnościowa jest następująca:

Funt (rosyjski) mięsa	— 60 fenigów.
„ „ chleba	— 12 „
„ „ cukru	— 40 „
„ „ nafty	— 38 „
Centnar kartofli	— 2 mr.
„ żyta	— 7 „ 50 fen.
„ pszenicy	— 9 „ 50 „
„ węgla	— 1 „ 70 „

Ze Zduńskiej Woli.

(a) Otworzona w Zduńskiej Woli tania herbaciarnia wydała dziennie do 600 szklanek herbaty i 100 kawałków chleba. Na utrzymanie herbaciarni zarząd dopłaca około 60 rb. tygodniowo.

Obecna wojna a rok 1812.

I.

Porównywałem dwie wojny, setką lat od siebie przedzielone i w tak odmiennych toczące się warunkach, nie jest rzeczą łatwą. Obie one są o tyle do siebie podobne, że poruszyły do głębi cały świat cywilizowany i że szły ogromnie w nim spustoszenie.

Poza tem różnica jest olbrzymia. Jeżeli bowiem Napoleon zadziwił współczesnych swoimi genialnymi pomysłami, jeżeli zgromadził olbrzymie, jak wówczas niemanos, siły, i jeżeli odważył się przejść całą Europę aż do murów Kremlu, to wszystko to wydaje się w dzisiejszych czasach niemal igraszką.

Ani ilość wojsk, walczących wtedy ze sobą, ani straty, jakie poniosły w 1812 r. obie armje, nie mogą iść w porównanie z tem, na co obecnie społeczeństwo ze zdumieniem spogląda.

Nawet zupełnie zastużona i powszechnie uznana stawa wielkiego Koraykanina zdaje się kurczyć i zmniejszać wobec strategii i taktyki nowożytnej, a cóż dopiero mówić o tych śmiertelnych wynalazkach, które prześcigają swoim działaniem stokratnie wszelkie spustoszenia, jakie szerzyła w szeregach nieprzyjacielskich nierównana artylerja Napoleońska.

Jedno tylko nie zmieniło się: ziemia, na której toczyły się i toczą śmiertelne zapasy. Jest ona zapewne lepiej uprawiona, gęściej zaludniona, posiada dogodniejszą i doskonalszą środki komunikacyjne, ale w gruncie rzeczy pozostała taka, jak była niegdys. A więc Belgja, klasyczny teatr wojen za czasów ks. Alby i Spinoli, podczas najazdów francuskich za Ludwika XIV, za pierwszej republiki; wschodnie departamenty Francji, Szampanja, pamiętne ową słynną „kanonadą“ pod Veinay i odwrotem najazdu, od czego zaczęła się, jak trafnie powiedział Goethe, nowa w dziejach świata epoka.

A cóż dopiero mówić o ziemiach polskich, tylokrotnie nawiedzanych w okresie Napoleońskim pożogą wojny, niszczonych przez przyjaciół i nieprzyjaciół, zamienionych w jedno olbrzymie cmentarzysko, gdzie spoczywają w śmierci pogodzeni snem wiecznym wojownicy wszystkich narodów europejskich.

Przeszły ponad niemi burze straszne, najstraszniejsze może na świecie, ale na tych zgłiszczach i popiołach, na tych niwach, rozkopanych tysiącami kopyt końskich, rozoranych pociskami armatnimi, powstawało nowe życie, grunt krwią przesiąknięty wydawał plony obfite. Tak było i tak będzie zapewne.

W roku 1812 ciągnęły od brzegów Tangu, z nizin lombardzkich, z nad Garony i Renu, nieprzeliczone zastępy, kierowane wolą jednego człowieka, na wschód; wszystko to walilo się przez Polskę.

Warszawa podejmowała brata cesarskiego, Hieronima, który panował w Westfalji i zwykł był kąpać się codziennie w winie szampańskim lub czerwonym. Jego Westfalczyki, znani z rabunków i łupieży, pozostawili po sobie smutną pamięć w stolicy polskiej.

Pułki Księstwa Warszawskiego zbierały się w okolicach Modlina, gdzie od dłuższego już czasu na rozkaz Napoleona pracowały w pocie czoła dwie dywizje polskie i 10,000 chłopów nad wzniesieniem warowni i potężnych murów. Ten późniejszy Nowo-

Kaprysy jesieni.

Deszcz mży i lekko rosi szyby salonu. Sliczna panna Pola nudzi się... Czuję się zakuta w jakieś małe koło, z którego się nie może wydobyć, a natura jej silna i rzutka ciągnie ją i gna.

A tu deszcz mży i mży... Więc chcąc uspokoić zbuntowaną naturę, zaczyna sliczna panna Pola grać...

A gra to, co czuje... Z początku spokojne akordy, przetykane wysokimi dźwiękami, które robią wrażenie ostrych kropel dżdżu.

A panience tak tęskno za światem dalekim, za górami, lasami, może za bajkami...

O! chciałaby, aby teraz ją utulono i opowiadano jakieś straszne dzieje... Lecz panienka już urosła, dziecko stało się już kobietą, więc niema już niani i niema kto snuć bajek...

Panienka gra. Wie, że nikt jej nie słyszy, więc może grać tak jak chce, tak po swojemu jeszcze...

I dziwnie panienka gra... Nastroj jesienny niknie z wyobraźnią

Na grzbietach białych i cz. rnych niewolników, którzy się uginają pod władczymi rączkami młodej panienki, jakby uśmiech się rozpostarł i potęgą swą żegnał jesień...

I leca małe władczce rączki po klawiszach i opowiadają stęsknionej panience bajki...

A muzyka staje się jakaś radosna, a cudne oczy panienki, stalowo-sine jakoś dziwnie błyszczą i fascynują. Ile w nich potęgi, rozkoszy i subtelności... Czy błyszczą pod wpływem dziwnych rzeczy, które płyną z improwizacji muzycznej.

Czas mija, a panienka wciąż gra i gra...

Lecz powoli, czy to półmrok komnaty, czy rytmiczny plusk deszczu u okna, panienka gra coraz wolniej, ciszej, ciszej... Ręce z mniejszą wprawą przebiegają klawiszem, noga nie naciska pedału, a panienka w znużeniu ślania się na fortepjan... Skłoniła się cała... Fortepjan wydał jakby jęk, czy okrzyk radości...

Panna Pola śpi A przed oczami jej płynie jakby dalszy ciąg zjaw i mar.

I sen sliczny spływa ku niej...

Wiek minął, w szalonym popłochu czas się cofa, aż u progu wieków średnich przystanął...

Panna Pola widzi ziszczenia się swych marzeń.

Przed wielkim warownym pałacem na stopniu z marmuru stoi ona, pani zamku i pani ziem okolicznych.

Ubrana jest w stalowy płaszcz, z łusek migocących złożony, pod nim pancerz. Na głowie hełm wysoki. Cała w stal zakuta, tylko widać twarz, szyję łabędzią i początek łuku ramion... Z pod ciężkiego hełmu, który opiera się na włosach ciemno płowych spogląda para oczu silniejszych od hełmu i zbroji. Bo władza pięknej pani w jej oczach się mieści...

A przed nią, jak okiem sięgnąć, zbrali się wasale możni i książęta sąsiedzcy i zamorscy... Wszyscy wzbroyach kosztownych, złochem pokrytych i kamieniami wysadzanych, chylią się przed księżniczką i o rękę proszą...

Lecz piękna pani dumnie głową przechyliła... A więc przechodzą i postacie, w niektórych widnieje smutek w nnych nienawiści...

A w tem zdała na horyzoncie orle oko księżniczki ujrzęło tuman kurzu... Tuman się zbliża...

Już można rozejrzeć zdala jakąś dziwną postać jedźca, który mknął, jak wichur, jak burza... Przeszedł zagrody i

walę... Już blisko księżnej rzy rumak...

A księżna się śmieje i raduje... Jędzdziec z rumaka zeskokczył, klęknął przed księżną i o rękę prosi. Cały on kurzem pokryty...

„Bierz“ — rzekła księżna...

Usłuchał rozkazu jeździec. Wziął ją w swoje silne ramiona, przytulił i uniósł na ognistym rumaku. Tylko tuman kurzu pozostał za nimi. A na dworze osłupienie zapanowało... Wszyscy rycerze myśleli, że to sen... Stoją jak zaccarowani...

A w tem głos się rozległ: „Księżniczkę nam porwano!“ Więc wszyscy za broń chwycili i rzucili się w pogoń...

Ale na horyzoncie nie widać już było żadnej plamki. Jeździec i księżna byli da leko.

Sliczna panna Pola budzi się ze swego snu. W pokoju prawie zupełnie ciemno... Deszcz ciągle mży i nieśmiało stuk w okna...

Piękna panienka nie porusza się, Chciałaby sen przedłużyć... Tak jakoś promiennie i radośnie było na rumaku ognistym przytulonej do swego pana-rycerza.

A deszcz mży i mży...

Z.

Georgiewsk miał tworzyć z Serockiem i Warszawą ów potężny trójkąt twierdzący dla obrony linii Wisły. Ktoś przewidywał, że ten Modlin, przez rosyjskie władze wojskowe najstarszej i według wszelkich wymagań nowoczesnej sztuki ufortyfikowany, padnie od jednego zamachu prawie pod działaniem nowożytniej artylerji.

Armja polska, licząca około 70,000 ludzi (66,700 oprócz pociągów) ruszyła na Serock, Pułtusk i Komżę do Augustowa. Marsz odbywał się jedną tylko drogą, w jednej nieprzejeźdźlanej kolumnie i w swoim pochodzie, z obłogami i parkami zajmował przestrzeń niemal dwumilową. Od Augustowa przez lasy i bagna, przez kraj niezmiernie biedny, przez wsie zupełnie bezładne, bo mieszkańcy z obawy przed rabunkiem kozaków, schronili się w lasy, doszła armja do Grodna i opanowała to miasto po bardzo małym „szarżajcu” z kozakami Piłtowa.

Grodno, pamiętne śmiercią Stefana Batoro, przemysłowemi zakładami Tyzenhauza, ostatnim tragicznym sejmem konającej Rzeczypospolitej i pobycem Stanisława Augusta, liczyło w 1812 roku zaledwie 7,000 ludności.

Mieszkańcy przesadzali się w gościnem przyjęciu tak miłych i dawno oczekiwanych gości, a że naczelny wódz, król Hieronim, lubił dobrze sjeść i wypić, więc kilka dni spędzono bardzo wesoło. Na polecenie wodza zabrano z dobrze zaopatrzonego piwnie rosyjskiego gubernatora wielką ilość wina i raczono się niem do syta. — Była to w całym tego słowa znaczeniu Baltasarowa uczta, bo ów przydługi pobyt w Grodnie przeszkodził zamierzonemu odcięciu rosyjskiej armji pod Bagrationem i ściągnął na Hieronima i na niewianego Józefa sarową naganą Napoleona, czem obrażony król opuścił wojsko i wrócił do swojej Westfalji.

Jego miejsce zajął marszałek Davoust, komenda nad korpusami 5, 8 i 4 jazdy miał kr. Józef. Polacy nie tworzili odrębnej armji; rozdzielono ich wzdłuż całego niemal frontu. Lekkokonny pułk gwardji szwoleżerów, ten sam, co wykonał ów słynny atak na wawóz somosierski, znajdował się stale u boku cesarza; dwa świeżo uformowane pułki ułanów nadwiślańskich pod dowództwem Tomasza Lubieńskiego przyłączono do korpusu marszałka Oudinota; polską dywizję jen. Grandjeau oddano Macdonaldowi; 17 dywizja Dąbrowskiego, wysłana ku Bobrujskowi, zajęła później Borysów i usadawiając się tu mocno, miała bronić mostu na Berezynie, osta-

niać zgromadzone w Mińsku zapasy żywności i chronić też część kraju od dorywczych napadów nieprzyjacielskich.

Inną drogą na Kowno i Rumszyski szła piechota legji nadwiślańskiej, wchodząca w skład dywizji jen. Claparède, do Wilna. Kowno ówczesne przedstawiało smutny widok; jego kościoły i dawne zwałiska świadczyły o minionej przeszłości; mieszkańców było zaledwie 6000.

Wilno wydało się Brandtowi*) miastem posepnem, o staroświeckim wyglądzie, nie obfitującym w piękne budowle z mnóstwem okazałych kościołów; ludność liczyła 30,000 głów.

Pochód w tych okolicach był niezmiernie uciążliwy; deszcz lał jak z cebra, nigdzie ani schronienia ani ludzi. Utracono się zdanie, które powtarzają obecnie wszystkie obce dzienniki, że Moskale, ustępując przed armją Napoleońską, używali od początku taktyki, przez siebie wymyślonej, a polegającej na tem, aby kraj zniszczyć doszczętnie, ludność uprowadzić, nieprzyjaciela pozbawić wszelkich środków żywności i wciągnąć go jak najdalej w głąb Rosji, następnie otoczyć i zniszczyć.

Jest to opinja zgola mylna, wymyślona chyba po to, aby usprawiedliwić niesłychane gwałty, jakich armja w. księcia Mikołaja dopuszczała się przy swoim słynnym odrocie w wojnie obecnej.

Pominawszy już okoliczność, że ten rodzaj taktyki nie powstał wcale w głowach jenerałów rosyjskich, lecz był im poddany przez słynnego ministra pruskiego i patriotę niemieckiego, Steina, bawiącego wówczas w obozie rosyjskim pod Dryszą, stwierdzić zarazem należy, że o systematycznym niszczeniu kraju przez Moskale, o uprowadzaniu mieszkańców wraz z dobytkiem w pamiętnikach współczesnych niema wzmianki, a z pospolitych rabunków kozackich nie można bynajmniej wnosić o jakimś planie a góry ułożonym.

Spustoszenie szerzyła armja francuska, a przynajmniej owe dziesiątki tysięcy oderwańców (maruderów), grasujących bezkarnie po kraju.

Już w Prusiech wschodnich, w połowie czerwca „roito się wszędzie od niekarnych, wałęsających się i nie nieszanujących żołnierzy”. Na Litwie było jeszcze gorzej. Okolice Wilna wyglądały jak pustynia; na białkach przychodzili biedacy, proszący o kawałek chleba, opowiadali przysięgą o nierządach i rabunkach praktykowanych wszę-

dzie, co na polskich żołnierzach najsmutniejszego robiło wrażenie.

Plaga maruderów, jak lawina. W dalszym pochodzie napotymano maruderów i włóczągów w takiej liczbie, że wsie, miasteczka, całe nawet gościnnie były nimi zasiane. „Na ówier, nawet na pół mili nie widziano nic przed sobą, oprócz podwód z bagażami, na których marudery wlekli za sobą grabowane łupy, rozstosowywali się w najwzgodniejszych miejscach i w kompletnych obozach spożytkowywali plony swojego niegodziwego tu-plestwa”.

Serce się krwawiło — powiada jenerał Chłapowski — na wiadomość o tych okropnościach wojny przez niekarność i rozprężenie armji spowodowanych**, a rozpręgała się ona gwałtownie: przy przejściu Niemna, 24 czerwca liczone 283.650 ludzi, przed bitwą Smoleńską, d. 3 sierpnia 179,770. Sto tysięcy żołnierzy ubyło nie w zabitych i rannych, bo w tym czasie staczano właściwie tylko utarczki, lecz w oderwańcach i chorach.

August Sokolowski.

*) Pamiętniki oficera polskiego II, 146.
**) Pamiętniki str. 116.

Rozmaitości.

Jak wyjść za mąż podczas wojny?

Ankieta różnic słuszna, jak każda inna. Tego zdania była przynajmniej dymisjonowana sanitariuszka, która w braku lepszego zajęcia myślała. Wypadek rzadki, a więc cenny u kobiety.

Sanitariuszka pragnęła nietylko goić rany, ale i zadawać.

Postanowiła więc wyjść za mąż. Ale jak wyjść za mąż podczas wojny? A że istnieje u nas zwyczaj z kwestji natury osobistej czynić sprawę publiczną, posłała ze swoją ankietą do pism. Panna była brzydka, więc poważne organy prasy uznały temat ów za nieprzy- stojny — zaś humorystyczne za zbyt smutny.

Z rozpaczy posłała sanitariuszka do swojej przyjaciółki na jour. Taki wojenny jour, na którym częstują chlebem i orientacjami.

— Prześtafmy mówić o polityce — odezwał się ktoś bardzo dowcipnie.
— Zabawmy się w grę towarzyską —

rzuciła pełną inicjatywy panna — na przykiad, w ankieta.

— Ale w jaką ankieta?
— ...Jak wyjść za mąż podczas wojny — rzekła panna od niechcenia.

— Doskonała myśl. Ja pierwsza odpowiem: trzeba zdobyć pięć korcy węgla, pud maki, siedem funtów mydła i — mąż się znajdzie — zawołała do świadczona gosposia.

— Albo zrobić awanturę na ulicy, milicjant odprowadzi do okręgu, a po drodze należy się z nim zaręczyć.

Rozmowa się ożywiła. Każdy pragnął zaradzić i znaleźć nieodwołany sposób na „panieństwo wojenne”.

Tylko jedna urocza dziewczyna milczała z uśmiechem na ustach.

— Co ty powiesz? — zwrócono się do niej.

— Jutro wychodzę za mąż — odpowiedziała, figlarnie przechylając główkę.

— Doprawdy, szczęśliwa! Jak to się stało! Opowiedz, ty jedna nauczysz nas, jak za mąż wyjść podczas wojny?

— Poznałsiem się na wsi. Spacery. Kwiaty. Księżyc. Zakochaliśmy się — no i pobieramy się... jak podczas pokoju.

Warszawskie Akc. Tow. Pożyczkowe na zastaw ruchomości (LOMBARD AKCYJNY)
ODDZIAŁY ŁÓDZKIE: I ul. Zachodnia 31 i II Pasz-Mejerska Nr. 11 (Mikołajewska Nr. 23) Zawiadamiają: iż 12 października 1915 roku i dni następujących odbywać się będzie w miejscowej sali licytacyjnej przy ulicy Zachodniej Nr. 31. LICYTACJA na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nieprolongowanych, a zastawionych tak w Oddziale I Zachodnia 31, jak i w Oddziale II Pasz-Mejerska 11, Mikołajewska 23, i zarazem wzywają do opłacenia, procentów gdyż podczas licytacji prolongata zastawów wystawionych na licytację przyjmowaną nie będzie. Wykaz numerów zastawów podlegających sprzedaży ogłoszony w „Nowym Kurjerze Łódzkim” w Nr. 263.

Rutynowana nauczycielka

udziela lekcji języków: polskiego, rosyjskiego i niemieckiego, również przyjmuje wszelkiego rodzaju **tomaczenia** w tychże językach. Adres: **Maria Kopelmanówna, Południowa 18, 1 piętro front.** Zastać można codziennie od pół 4 do 6.

Wina

najkorzystniej kupować w składzie win przy ul. Rzgowskiej № 13.

Pierwszy Łódzki powszechnie znany Kantor ekspedycyjny

„Szlama Goldkorn” Piotrkowska 38 w podwórzu.

Ekspedjuje w każdym czasie koleją wagonami i od puła do wszystkich miejscowości okupowanych po cenach tanich. **Uczciwość dewizą!** Do Warszawy przyjmuje wszelkiego rodzaju ładunki i wysyła je furami.

Dzielna 18 Sala Koncertowa, Dzielna 18

Łódzka Orkiestra Symfoniczna

Otwarcie sezonu zimowego 1915 - 16.

W czwartek, d. 7 Października 1915, punktual. o godzinie 7 wiecz.

I-szy Koncert Symfoniczny

pod dykcją

TADEUSZA MAZURKIEWICZA.

W programie m. i. R. Wagner Wstęp do op. „Parsifal”
P. Czajkowski 5 Symfonia

Bliższe szczegóły w programach.

Bilety do nabycia u Friedberga i Kotza, Piotrkowska 90, a w dzień koncertu od godz. 5 po poł. przy kasie Sali Koncertowej.

Podczas wykonywania programu wstęp do Sali dozwolonym nie będzie.

Robotnicy i Robotnice

do kopania kartofli

w okręgu **KUTNO** (w Polsce)

i do Niemiec

zaraz poszukiwani Biuro pracy Piotrkowska 108.

Robotnicy do fabryki cukru do koksowni i do kopalń.

Kowale, Ślusarze, Elektrotechnicy, Motacze

do **Katernbergu** (prow. Reńskie)

do **Gottesbergu** (Dolny Śląsk)

zaraz poszukiwani Biuro pracy Piotrkowska 108.

W KOMPLETACH FREBLOWSKICH

przy szkole

Janiny Pryssewiczówny

Piotrkowska № 120.

zajęcia rozpoczną się 4 października.

PA-TY-MA

PA pierosy niemieckie z banderolą Zivilverwaltung (które wolno sprzedawać).

TY tunie rosyjskie, niemieckie, węgierskie, tureckie i Hercegowina.

MA chorka rosyjska oraz gilzy z najlepszej bibulki poleca po cenach hurtowych **S. Nowiński, Piotrkowska 145, sklep w podwórzu.**

Felczer z BUSKA

po długoletniej praktyce w szpitalach chorób **skórnych i wenerycznych** przyjmuje codziennie 1 udziela porad; godziny od 1 pp. do 8 wiecz.

Aleksandrowska Nr. 37, I piętro. P. Kaszyński.

Poszukuje się agentów

zdolnych i sumiennych do **BIURA OGŁOSZEŃ.**

Zgłaszać się osobiście: Biuro—Piotrkowska 84 Gersdorffa.

Roztropni szewcy

używają na **podeszwy** tylko wypróbowanych t. z. **SPALT-FLECKTAFELN**

z fabryki sztucznej skóry Moise i S-ka Barr (Aizacja).

Czysta skóra!!!

Największa i najwydajniejsza fabr. w Europie! Poszukuje się zdolnych zastępców na Polskę którzy w fabrykach obuwia są dobrze wprowadzeni.